

Alfons Skowronek

W kierunku teologii pracy

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 6, 5-10

1973

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ALFONS SKOWRONEK

W KIERUNKU TEOLOGII PRACY

Bieżący tom „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych” jest po-myślany jako przyczynek do „teologii pracy”. Ujmuję to pojęcie w cudzysłów, ponieważ aż po nasze czasy, do lat pięćdziesiątych XX wieku, termin ten nie był stosowany w nauce o Bogu. Rzecz zastanawia tym bardziej, iż znacznie wcześniej mówiono np. o teologii wojny (od XVI w.), czy teologii stosunków handlowych. Ostatnio, przed teologią pracy, wykształcił się dział teologii historii¹. O pracy, fundamencie ludzkiej egzystencji, zapominaliśmy w przedziwny sposób.

Nie odbiegniemy od tematu, poświęciwszy chwilę uwagi kwestii etymologicznego pochodzenia słowa „praca”. Wg Słownika A. Brücknera „praca” wywodzi się od słowa słowiańskiego *pratili* = posyłać, czyli ponosić pewien trud związany z noszeniem, brać na siebie ciężar. *Słownik wyrazów bliskoznacznych*² wymienia następującą skalę znaczeniową słowa „praca”: „usilna, znojna, syzyfowa praca, praca zarobkowa, przymusowa..., praca za wynagrodzeniem... Praca wre.” Ponadto pod tym samym hasłem: „Robota: trudna robota..., skończyć robotę, robota idzie na trzy zmiany, harówka..., intensywna, owocna, gorączkowa działalność...” Odsyłacz hasła „praca” kieruje czytelnika do odszukania słowa „wysiłek”³.

W innych językach rzecz przedstawia się podobnie. Wszędzie brak pierwiastka radości, wytchnienia, zadowolenia z pracy. Dla przykładu francuskie *travail* pochodzące od łacińskiego *tripalus* oznacza również zmęczenie, trud, zainwestowanie energii⁴. Z łacińskim *labor* także związane jest znaczenie ciężkiego trudu, znoju. Alan z Lille (zm. 1202) powie w swym dziele, *Liber in distinctionibus dictionum theologicum*: „*Labor, proprie tribulatio; laborare, proprie paenitere*” (PL 218, 825 C-D).

Do niedawna w użyciu był również termin tzw. „wolnych zawodów” (lekarz, artysta itp.). Pojęcie to implikowało istnienie zawodów nie-wolnych, ciężających, degradujących.

Dziś odnotowujemy zwrot na tym odcinku zagadnienia. Mówimy już o rzemiośle artysty, o warsztacie pracy pisarza, misjonarza. Więcej może na powiedzieć: docieramy do źródeł radości pracy. Uciekając się do terminologii filozofii scholastycznej możemy stwierdzić, iż dokonano się

¹ Por. M. D. Chenu, *Wybór pism*, Warszawa 1971, 371n.

² Por. St. Skorupka, *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1968, 159.

³ Por. dz. cyt. 160.

⁴ *Travail* pochodzi od łacińskiego *tripalus*; słowo to jest określeniem przyrządu używanego do podkuwania koni i wołów, by ich unieruchomić, przy czym *tripalare* znaczy torturować.

silne przesunięcie akcentów. O ile dawniej podkreślano tzw. *finis operantis*, dziś wypukła «się *finis operis*. Dawniej podkreślano często, czasem wręcz wyłącznie, doskonałość pracownika. Wykonując określoną pracę, pracujący miał na myśli w pierwszym rzędzie siebie samego, jak przez pracę siebie udoskonalić, siebie uświęcić. W tej wizji praca sprowadzona zostaje do roli narzędzia i środka stojącego na usługach moralnych potrzeb pracownika. Takie ustawienie sprawy odwraca porządek rzeczy. Na uwadze trzeba mieć równocześnie oba cele — zarówno doskonałość dzieła, jak i doskonałość pracownika. Współczesna rewolucja techniczna sprawiła, iż na plan pierwszy wybija się *finis operis*, tzn. że cel pracy stanowi ciągle udoskonalający się i racjonalizowany jej proces; jakość wyprodukowanego przedmiotu wyznacza pracy jej sens i wartość, dąży się do wytwarzania artykułów o najwyższym standardzie. Akcentowanie, a nawet przeakcentowanie doskonałości dzieła jako celu, nie odziera pracy z jej wartości humanistycznych, przeciwnie — takie walory postuluje i je rozwija. Albowiem koncentracja nie na sobie, lecz na samej pracy, na jej jakościowym efekcie uczy pracującego samozaparcia, obiektywności i sumiennosci, a także wynagradza związany z pracą trud radością dobrze spełnionego zadania.

Powyższe stwierdzenie kryje w sobie poważne implikacje dla równowagi życia społecznego. M. D. Chenu dotyka sedna rzeczy pisząc: „Gwałcimy to prawo i odwracając porządek rzeczy wypaczamy każdą ekonomię, jeśli oceniając jakieś przedsięwzięcie, jakieś dzieło, światowy system ekonomiczny, wysuwamy na pierwszy plan subiektywne cele człowieka pracującego, jego wierzenia czy poglądy polityczne, jego intencje czy uroszczenia. Teologia, postawa religijna — jak również, oczywiście, ideologia — która w całości lub części pozbawiałaby pracę oraz rzeczy i świat ich treści, ich wewnętrznych praw, zostałaby tym samym zafałszowana już w punkcie wyjścia... To nieświadome oszustwo wycisnęło swoje piętno na pewnym systemie moralnym, który skłonny był wyżej stawiać wartość dobrych intencji niż samą istotę rzeczy”⁵. Wymienione przez Chenu nieświadome „oszustwo” pociągnęło za sobą i tę konsekwencję, że wykształciły się rozległe traktaty o moralności pracy, zaczęto nawet rozprawiać o mistyce pracy. Nie mieliśmy natomiast teologii pracy.

Zasadniczą rolę odgrywa więc *finis operis*. Po poradę do określonego prawnika, lekarza lub kupca udajemy się nie dlatego, że są to ludzie wierzący czy ateiści, integryści czy postępowcy, materialści czy spirytualiści; wyborem naszym kieruje tylko świadomość, że są ludźmi, którzy dobrze opanowali swój zawód i wykonują go sumiennie i solidnie.

Stwierdzenia te prowadzą nas ku zagadnieniu źródła, genezy powstającej dziś teologii pracy. Wymieńmy kilka czynników, jakie umożliwiły stopniowe tworzenie się teologii pracy. Rzecz znamienna, że początki tego działu teologii nie sięgają swymi korzeniami bezpośrednio źródła Objawienia. Jedną z dalszych przyczyn wykształcenia się teologii pracy jest rozwijająca się również w naszych czasach dopiero antropologia teologiczna stanowiąca wynik refleksji nad pozycją człowieka w stworzeniu i w historii. A i ten postęp antropologii też nie jest w pierwszym

⁵ Por. dz. cyt. 385n.

rzędzie, jak się wydaje, rezultatem wnikliwszego wmyślenia się w skarbiec Objawienia, lecz stanowi raczej konsekwencję przemian w poglądach na pracę, przeobrażeń dokonywujących się pod wpływem rewolucji technicznej, i szokującego przeżywania cywilizacji przemysłowej. Człowiekowi dzisiejszych czasów dane jest głębsze wniknięcie w istotę Bożych rządów światem, tzn. człowiek odkrywa swoje miejsce i rolę w tym kosmicznym kierownictwie Bożym.

Świadomi zachowania koniecznych proporcji chcemy w przeobrażeniach technicznych uwydatnić tylko ich charakter katalizatorów współczesnej nam orientacji teologii pracy. Myślący historycznie nie może bowiem zaczynać swej refleksji nad pracą od przemian technicznych ostatnich dziesięć lat, gdyż wydarzenia te mają swe genetyczne antecedensy już w pierwotnym rzemiośle. Wszelkie dane biblijne, patrystyczne biorą za punkt wyjścia tę i inne praformy piracy ludzkiej. Na tej płaszczyźnie opierają się wszystkie dane biblijne dotyczące pracy i tu tkwi rzutu aż na nasze czasy *locus theologicus* teologii pracy⁶.

Teologia od początku swego istnienia zna pojęcie *continua creatio* czyli: Bóg zaczął, postawił pierwszy krok, dalszy ciąg dzieła stwarzania zwiernając człowiekowi, swemu współ-stwórcy. Człowiek to zatem *con-creator Dei*. Psalmiście najwyraźniej brak słów, gdy sławi człowieka, swego współ-stwórcę: „Czym jest człowiek..., że się nim zajmujesz? Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, położyłeś wszystko pod jego stopy... Panie, przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!” (Ps 8).

Spoglądając na zdobycze dzisiejszej nauki i techniki, bylibyśmy skłonni zretuszować powyższe słowa Psalmu i mówić wyłącznie o demiurgicznych potencjach samego człowieka. W naszych czasach świat wywiera wrażenie, iż nie tyle jest dziełem stwórczej mocy Boga, ile dziełem człowieka; sławi nie tyle chwałę Bożą, lecz głosi wyniosłe chwałę człowieka. Minęlibyśmy się jednak z prawdą twierdząc, że kontynuacja dzieła Bożego, jego dopełnianie i udoskonalanie jest wyłącznie sprawą i zasługą człowieka, iż Bóg jako zasada tłumaczenia świata stał się hipotezą zbędną. Przeciwnie, w tym, co osiągnął i zdobył człowiek, może wyrażać się jeszcze dobitniej stwórcza moc Boga. On sam wyposażył nas w te kreatywne uzdolnienia stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo. Cokolwiek człowiek uczyni w zakresie przeobrażenia świata, jest współuczestnictwem w stwórczej mocy Boga, który poprzez dzieła ludzkie dokonuje samoobjawienia się. Teleologiczne argumenty za istnieniem Boga wykazywały dawniej, że najczystszy ślad jego egzystencji rozszyfruje nam przyroda. Dzisiaj mówimy chyba poprawniej dając wyraz przekonaniu, że niemniej dzieła rąk ludzkich, supernowoczesne cuda architektury, astronautyka, zdobycze medycyny itp. może jeszcze potężniej wielbią Boga, który wyposażył człowieka w swe własne moce stwórcze. Nie jest prawdą twierdzenie, jakoby łańcuch górski lub przepastny bór był dziełem Boga, nowoczesna zaś metropolia — nie. Miasto jest może w jeszcze większym stopniu dziełem Boga, gdyż tu wyraził i odzwierciedlił się człowiek, najwyższy i najwspanialszy twór Boży. Stajemy tu, rzec można, oko w oko z weryfikacją i realizacją rozkazu Boga

⁶ Por. M. D. Chenu, *Arbeit*, w: *Handbuch theologischer Grundbegriffe*, wyd. H. Fries, München 1962, 75.

mówiącego „do nich: (...) abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali (...)” (Rdz 1, 28). P. J. Proudhon, jeden z utopijnych socjalistów ubiegłego stulecia, bronił twierdzenia, że praca jest uzewnętrznieniem ducha. Dalecy jesteśmy od intencji wiązania myśli tego filozofa z danymi Ksiąg Rodzaju. W każdym razie praca nie jest li tylko narzędziem technicznym, stanowi ona wartość ludzką, wskazując na swe bogactwa humanistyczne.

Dostrzegamy w tym miejscu religijny i teologiczny wymiar fenomenowi pracy: Wywiązując się ze swego zadania budowy świata, uczestniczy człowiek tym samym w Bożym dziele stwarzania. Człowiek staje się ni mniej ni więcej tylko demiurgiem z ramienia Boga, jako Jego obraz i podobieństwo. Wspólnie ze Stwórcą staje się człowiek panem i budowniczym świata. Prawdy tej chrześcijanin nie potrzebuje oczywiście stale mieć przed oczyma. Myśl ta stanowi jednak solidną podstawę dla pewności, że w swej pracy zawodowej chrześcijanin jest zawsze u dzieła w sensie Bożego dzieła stwarzania.

W podbojach świata przez człowieka rysuje się jeszcze bardziej wyraziście jego obraz i podobieństwo Boże. Dopiero nasza epoka umożliwia w coraz większej pełni wyzwalanie się podziwu. Albowiem pracujący człowiek naszych czasów, wrzęgający w swą służbę prawa przyrody, praw tych nie stwarza, on je po prostu zastaje, odkrywając to, co przyrodzie wyznaczył Bóg. Można powiedzieć wręcz tak: Im gruntowniej postępuje naprzód badanie i odkrywanie świata w jego prawidłowościach, potencjach i możliwościach, tym szerzej otwiera się i uwalnia nasz wzrok w kierunku tej rzeczywistości, która jest ostatecznym nieprzezniknionym fundamentem i zasadą stwórczą wszelkich rzeczy. Za tym wszystkim kryje się Duch Boży⁷.

Jest to jeden z motywów wzbogacających naszą pracę o wartość radości. Inną perspektywę odsłania fakt, że praca pojmowana szczególnie w jej znaczeniu *finis operis* przynosi z sobą błogosławieństwo jednania i jednoczenia ludzkości. Cel ten <nieznużenie podkreśla *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* oraz *Dekret o ekumenizmie* nawiązujący przy tym wyraźnie, choć milcząco, do formy ruchu ekumenicznego *Life and Work* zainicjowanej w roku 1925 przez szwedzkiego arcybiskupa luterańskiego, Natana Söderbloma. Praca stwarza struktury solidarności międzyludzkiej. Stajemy w obliczu nowego zdarzenia przełomowego: Rewolucja spowodowana wprowadzeniem do produkcji maszyny pociągnęła za sobą inny, jeszcze bardziej przełomowy przewrót — proces bratania, łączenia się społeczeństw. Na naszych oczach dokonuje się więc nowe odkrywanie Ewangelii, nowe docieranie do jej najbardziej wewnętrznych treści, tzn. nowy, współczesny sposób odczytywania głównego jej przykazania miłości bliźniego. Ten nowy program oczekuje rozwiązania w naszych czasach. Na nowo trzeba dziś szukać odpowiedzi na pytanie z Ewangelii: Kto jest moim bliźnim? Miłosierny Samarytanin odczuwał to jeszcze w sposób bezpośrednio się narzucający, podobnie jak i rzemieślnik wieków minionych, który pracował dla swego majstra lub dla określonych osób. Kto natomiast jest bliźnim w świecie XX wieku, w świecie który poszerzył się bezkresnie,

⁷ Por. H. Fries, *Abschied von Gott?* Freiburg i. Br. 1971, 111n.

w sytuacji, gdy dzisiejszy pracownik nie wie, dla kogo pracuje? Kto będzie odbiorcą wytworów jego pracy? Czy jego praca przyniesie błogosławieństwo lub będzie siłą zniszczenia i śmierci? Mechanizacja i automatyzacja pracy pociągają za sobą nieuchronnie jej anonimowość. I dlatego z miłością sprzęga się tu natychmiast płaszczyzna sprawiedliwości. Pius XI formułuje w kontekście tych zagadnień piękne hasło wypracowania tzw. „miłości politycznej”⁸. Mowa tu o miłości mającej na celu dobro całej wspólnoty, dobro świata pracy, a to poprzez wyraźne dostrzeżenie w „człowieku współbrata. *Finis operis* rzutuje zatem na *finis operantis*: Dzięki piracy ludzie stają się bardziej i głębiej ludźmi, tzn. że ich miłość pogłębia się i obejmuje coraz to szersze kręgi.

W tym miejscu dochodzi do głosu eschatologiczna perspektywa pracy ludzkiej. Do wieczności zabierzemy bowiem z sobą tylko to, czego dokonaliśmy w zakresie doskonalenia miłości. Skończą się prorocтва, ustaną dary języków, przeminie nasza wiedza, miłość natomiast nie ustanie nigdy (por. 1 Kor 13). Widać stąd, że odpowiedzialnie na ziemi wykonywana praca żłobi i przeciera ślady dla eonu ostatecznego. Tu na ziemi stwarzamy naszą pracą zręby Nowej Ziemi i Nowego Nieba: Po naszym zmartwychwstaniu nowa rzeczywistość świata będzie nosiła na sobie niewątpliwie znamiona tego, co w ludzkiej pracy było najszlachetniejsze i najwartościowsze.

Wynika stąd, iż wykształcenie w sobie czujnego zmysłu dla wielkich zdobyczy naszej epoki na odcinku fizycznym, społecznym czy biologicznym wcale nie jest drogą oddalającą i odwodzącą od Boga. Przeciwnie, w takim spojrzeniu na pracę dochodzi, mówiąc językiem biblijnym, do kosmicznej rekapitulacji wszystkiego w Chrystusie, który jest Głową całego porządku stworzenia. Dzięki takiej wizji rzeczywistości odcinamy się i odżegnywujemy od spirytualizmu we wszystkich jego odcieniach. Chrystus nie przyszedł bowiem na świat, by ratować dusze, lecz ludzi i nie tylko ludzi, lecz także po to, by ocalić świat, wszechświat. Wskutek włączenia człowieka w dzieło stwarzania, człowieka jako tworzącego historię i wyznaczającego jej bieg, dokonuje się wcielenie całego Kosmosu w ekonomię zbawienia. Rekapitulacji tej daje niezrównany wyraz św. Paweł: „Bo stworzenie gorąco oczekuje objawienia się chwały synów Bożych... Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 19. 22).

Na koniec tych spostrzeżeń powróćmy jeszcze raz do znaczenia pracy, o jakim pouczają etymologie tego słowa. Zarysowane wyżej jasne perspektywy pracy często niewiele mają wspólnego z naszym codziennym doświadczeniem. Powszedni dzień pracy człowieka wygląda nieraz całkiem inaczej. Pracy towarzyszy nadmierny wysiłek przy braku sukcesów, znużenie, skrępowanie, brak zrozumienia. Chrześcijanin nie przymyka oczu na fakt, że praca jest również przygniatającym ciężarem, który przez grzech staje się jeszcze bardziej nieznośny. W pocie czoła będziesz pożywał swój chleb (Rdz 3, 19). Praca jest jednak wielką wartością, jak próbowaliśmy na to wskazać. Każda zaś wartość w życiu człowieka wymaga odkupienia, a więc i praca. Wszystkie wyżej wypowiedziane uwagi mierzały w tym właśnie kierunku, by bodaj najogólniej

⁸ W przemówieniu z dnia 18 grudnia 1927 roku do organizacji pod nazwą „Fédération Universitaire Catholique”.

zarysować kierunek odkupienia, wyzwolenia pracy spod jarzma. Wykryliśmy w pracy dwie linie: horyzontalną, zmierzającą do przeobrażenia otaczającego nas świata, rzeczy i ludzi oraz linię wertykalną, ukazującą genetycznie Boży początek pracy oraz jej eschatologiczny finał. Obie te linie przebiegają obok siebie, ściślej mówiąc splatają się z sobą, a właściwie przecinają się. Przecinająca się linia pionowa z poziomą daje w efekcie krzyż, Krzyż na którym dokonano się zbawienie. Ta wiara chrześcijan w odkupienie przez Krzyż powinna inspirować wszystkie nasze wysiłki w kierunku odkupienia pracy przez jej humanizację.

Teologia pracy jest nauką młodą. Widzieliśmy, że jest ona powiązana z całym szeregiem innych dziedzin nauki o Bogu, co jest dowodem, że jest na dobrej drodze. Albowiem każdy prawidłowo zbudowany traktat teologiczny powtarza w zasadzie całą teologię, przy specyficznym rozmieszczeniu akcentów. Wydaje się, że pogłębienie teologii świeckich wroży teologii pracy wielki rozwój.

Z myślą o służbie ludziom pracy Redakcja „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych” podjęła ideę poświęcenia znakomitej części niniejszego tomu problematyce pracy. Sądzimy, że jest to początek. W najbardziej uprzemysłowionym okręgu naszego Kraju, Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, tematyka ta jest problemem zadawanym do rozwiązywania codziennie na nowo.